



Teatr w ALO

Omówienie premierowego przedstawienia koła teatralnego ALO PWr

Czytaj str. 4-5

Zza kulis

Jak wyglądały przygotowania do spektaklu?

Czytaj str. 6

Współczesne adaptacje Szekspira

Recenzje trzech przedstawień teatralnych

Czytaj str. 7-11

Wywiad z przewodniczącą

Nowa przewodnicząca przedstawia swoje plany

Czytaj str. 12-13

Halloween w ALO

Co działo się w szkole 31 października?

Czytaj str. 14

Po jubileuszu

Fotorelacja z obchodów dziesięciolecia

Czytaj str. 15

Porcja ekonomii

Hubert Tubis i Igor Zierkiewicz wracają ze swoim najnowszym artykułem

Czytaj str. 16-21



Teatr - zwierciadło duszy

Teatr bez wątpienia wyróżnia się na tle innych obszarów sztuki. Niejeden stwierdzi, że to najlepsza forma ekspresji artystycznej, jaką kiedykolwiek wymyśliła ludzkość. Wynika to z jego wpływu na człowieka - uważny widz nigdy nie przechodzi obojętny wobec przedstawienia. Jeśli widowisko okaże się być dobre, odbiorca wyjdzie usatysfakcjonowany – niewykluczone, że doświadczy *katharsis*. Możliwe jest jednak, że towarzyszyć mu będzie poczucie niedosytu lub nawet negatywne emocje. Nigdy jednak nie jest to obojętność. Między aktorem a widzem tworzy się szczególnie, żywa więź, która oddziałuje na duszę człowieka.

Z cywilizacyjnego punktu widzenia teatr pełni rolę nośnika kultury. Widowiska pozwalają współczesnemu człowiekowi na doświadczenie minionych epok. Przybliżają one realia, w których przyszło żyć ludziom, pozwalają też poznać sposób myślenia i problemy, z którymi się mierzyli. Scena może stać się starożytną Grecją, średniowieczną Anglią, jak i też siedemnastowieczną Francją. Bliski kontakt z dziedzictwem kulturowym naszych przodków pobudza umysł i skłania do refleksji. Mówi się, że teatr jest lustrem, w którym każdy człowiek może się przejrzeć, odkrywając przy tym zakamarki własnej duszy.

Rola "nośnika kultury" nie ogranicza się jedynie do odtwarzania przeszłości. Najważniejszą ze wszystkich funkcji teatru jest bezpośrednie oddziaływanie na społeczeństwo. Autorzy sztuk - zarówno współcześnie, jak i w przeszłości - poruszali tematy aktualne i ważne w kontekście czasów, w których żyli. Niejednokrotnie dramaturdzy wykorzystywali teatr, aby mówić o problemach trapiących społeczność, co nieraz wzbudzało ogromne emocje. Niezwykle jaskrawym przykładem takiego działania jest twórczość Moliera, francuskiego komediopisarza, znanego z wyśmiewania postawy francuskiego społeczeństwa. Uczniom może być on bliżej znany ze "Skąpca", w którym krytykował manię gromadzenia bogactw i chorobliwą chciwość. Zasłynął on także ze "Świętoszka", w którym wytykał

pozorowaną, zakłamaną religijność. Premiera jego sztuk wywoływały skandale na skalę całego kraju.



Michał Lis (4B) jako Profesor w przedstawieniu „Teoria Einsteina”

Brutalna ocena rzeczywistości nie jest jednak zawsze głównym założeniem reżysera. Bardzo często przedstawienia teatralne mają być punktem wyjścia do rozmyślań na temat poruszanych zagadnień lub też zwróceniem uwagi na nieoczywisty problem. Cel ten osiągnąć może być na różne sposoby, w zależności od upodobania i gustu artystów. Twórcy regularnie łamią przyjęte schematy i bawią się konwencją. Scenariusz stanowi pewnego rodzaju ramy, które reżyser wraz z aktorami wypełnia treścią.

Wyjątkowość teatru na tle innych form sztuki bierze się z jego ponadczasowości. Współcześnie przyjęło się traktować chodzenie do teatru jako aktywność ludzi obytych kulturalnie. Do teatru nie wystarczy jednak tylko chodzić. Teatr trzeba kultywować i przeżywać. Teatr powinien skłaniać nas do refleksji, która będzie ubogacać naszą duchowość.

Patryk Olaczek



Teatr w ALO

Rozważania filozoficzne przez tysiące lat były domeną ściśle określonych elit. Co się jednak stanie, gdy zgłębiania natury wszechświata podejmą się zwykli ludzie? Powstaje wówczas bardzo nietypowa mieszanka, obok której nie da się przejść obojętnie.

Koło teatralne ALO PWr po latach przerwy powróciło do działalności. W swoim debiucie uczniowie pod przewodnictwem pani Ewy Minor-Kaczmarek podjęli się wystawienia "Teorii Einsteina". Premiera miała miejsce 3 października 2024 roku jako element świętowania jubileuszu liceum, można było ją też obejrzeć 27 listopada podczas konsultacji. Wybór sztuki był szeroko komentowany – czy opowieść o łączeniu fizycznej teorii z interpretacjami Biblii może zaintrygować uczniów? Spektakl spotkał się jednak z bardzo dobrym odbiorem w całym środowisku szkoły.

Warto jednak w tym miejscu pokrótce przedstawić genezę sztuki. Spektakl "Teoria

Einsteina" został po raz pierwszy wystawiony 23 grudnia 1934 roku w już nieistniejącym warszawskim Instytucie Reduty, w późniejszych latach był wielokrotnie odtwarzany w różnych teatrach w całej Polsce. Autorem komedii jest Antoni Cwojdziański, komediopisarz i aktor, z wykształcenia fizyk. Przed rozpoczęciem działalności teatralnej pracował w katedrze fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. W swoich utworach często poruszał zagadnienia łączące fizykę i religię.

Dla osób, które nie miały przyjemności obejrzeć spektaklu na żywo, konieczne jest krótkie przedstawienie fabuły. Profesor fizyki teoretycznej szykuje się do wygłoszenia wykładu. Jego przygotowań słuchają z zainteresowaniem domownicy: rodzina i służące. Po wyjściu z domu zaczynają oni tworzyć swoją własną, autorską interpretację Teorii Einsteina. Z pozoru nieważne refleksje miały przerodzić się w koncepcję, która nawet nie śniła się filozofom...

Rozważania filozoficzne i przemyślenia dotyczące natury wszechświata przez tysiące lat istnienia były domeną ściśle określonych elit. Choć te przez wieki cechowały się wszechstronnym wykształceniem, rozwój technologiczny spowodował zwrot ku naukom ścisłym i przyrodniczym. Skutkowało to odrzuceniem wszelkiej transcendencji i humanizmu jako aspektów ważnych w życiu człowieka. Czy we współczesnym świecie jest miejsce na myślenie niedające się opisać liczbami?

Spektakl zdaje się odpowiadać na to pytanie twierdząco. Choć utrzymany jest on w klimacie czysto komediowym, nie unika podejmowania tematów, które zwłaszcza w murach ALO PWr uchodzą za trudne. Najlepszą formą opisu zjawisk we wszechświecie jest fizyka – pozwala ona wyrazić matematycznie naturę procesów. Rzeczywistość jednak to nie tylko materia, jej równie ważnym elementem jest także sfera duchowa, uczuciowa. Wbrew pozorom obie płaszczyzny się nie wykluczają - można powiedzieć, że dopełniają się one wzajemnie. Oddzielanie jednej od drugiej wynikało między innymi ze średniowiecznego błędu tłumaczenia nierozumianych zjawisk działaniem nadprzyrodzonym. Dziś konieczne jest uświadomienie sobie znaczenia holistycznego rozwoju, ponieważ tylko on prowadzi do prawdziwego poznania świata.

Filozofia i religia bardzo często jawią się jako nauki archaiczne, które nie dość, że zarezerwowane są dla intelektualnej śmietanki, to w dodatku charakteryzują się całkowitą bezużytecznością. „Teoria Einsteina” całkowicie odrzuca ten model.

Zagadnienia owiane tajemnicą skłaniają do myślenia pospolitych ludzi. Zagadki wszechświata stanowią dla nich rozrywkę, impuls, który pobudza umysły. Zakończenie dramatu sugeruje, że społeczeństwo w świecie zdominowanym przez „bezduszne” liczby poszukuje kontaktu z duchowością.

W przedstawieniu pojawiają się liczne nawiązania do różnych koncepcji filozoficznych i religijnych. Nie zabrakło też bezpośredniego odwoływania się do wersetów Biblii. Choć momentami rozumowanie postaci brzmi niedorzecznie i śmiesznie, ma ono jednak pewien płynący z jego prostoty urok.

Pierwsze przedstawienie „Teorii Einsteina” z 1934 r. zostało określone przez Adama Grzymałę - Siedleckiego jako eksperyment teatralny, będący w pewnym sensie nowatorskim rodzajem komedii naukowej. Spektakl „Teoria Einsteina” A.D. 2024 również był eksperymentem, w dodatku obarczonym dużą szansą niepowodzenia. Reżyserce i całej grupie udało się jednak wzorowo zbalansować humor z istotnymi i doniosłymi wątkami, dzięki czemu otrzymaliśmy bardzo zgrabną komedię. Egzamin wstępny został zaliczony. Czy wysoki poziom zostanie podtrzymany? Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że w przyszłości możemy spodziewać się kolejnych inscenizacji, jednak trzeba będzie na nie poczekać. Jeśli będą one na poziomie „Teorii Einsteina”, zdecydowanie warto uzbroić się w cierpliwość.

Patryk Olaczek



Od lewej: Helenka (Malina Cieślík), Marynia (Wiktoria Brzezinska), Pani Stefcia (Karolina Sadecka), Zosia (Zosia Strzelec), Babcia (Michalina Kurasiewicz)

Zza kulis

Słyszę szmer rozmów dochodzący zza kurtyny, widownia szybko się zapełnia. Na scenie dokonywane są już ostatnie poprawki scenografii. Do rozpoczęcia spektaklu pozostało pięć minut, ale wszystko zaczęło się dużo wcześniej.

Na początku 2024 roku na plakatach znalazło się ogłoszenie o powracającym w naszej szkole po kilku letniej przerwie kółku teatralnym. Zdecydowałam, że się zapiszę. Dobrze pamiętam, jak na pierwszym spotkaniu mieliśmy stanąć w kole i po kolei powiedzieć znaną rymowaną dla dzieci: „Siała baba mak, nie wiedziała jak...”, przekazując wybraną emocję. Zadanie niby proste, a jednak wymagało wyjścia ze strefy komfortu, zrobienia czegoś głupiego przed ludźmi znanymi tylko z widzenia. Normalnie, gdy kogoś poznaję, to prostuję plecy, uśmiecham się serdecznie i mówię: „Cześć, nazywam się Karolina, pochodzę z Domaszczyna”. Tutaj szybciej niż Michała, Zosię i Malinę poznałam Pana Włodka, Pannę Stefcie i małą Helenkę, a jednak przedstawienie tych postaci, ożywienie charakterów, interakcje między nimi były wynikiem indywidualnej interpretacji aktorów, a zarazem pewnym odzwierciedleniem ich własnych osobowości.



Na kolejnych spotkaniach poznaliśmy scenariusz do naszej sztuki, podzieliliśmy się na role i rozpoczęliśmy próby. Musiałam się nauczyć, jak wejść w rolę Panny Stefcie. Gra aktorska to nie tylko wypowiedzenie tekstu oraz mimika twarzy, ale również modulacja głosu, zajmowanie przestrzeni scenicznej, interakcje między aktorami, praca z elementami scenografii itd. Scenariusz to sucha opowieść, którą ożywiamy. Zdarzały się sytuacje, w których

wspólnie zastanawialiśmy się, czy lepiej dany wers przedstawić w sposób melancholijny czy z nutą zazdrości w głosie, a może jako wykrzyknienie pełne złości. Staraliśmy się nadać każdej postaci wyjątkowego, pełnego charakteru.



Na tydzień przed spektaklem spotykaliśmy się prawie codziennie, czekając z lekkim niepokojem na dzień premiery. W dniu wystawienia spektaklu przyszedłam do szkoły wcześniej. Trzeba było zadbać o makijaż, strój, fryzurę. Rano odbyła się jeszcze próba generalna, a później pozostało mi nic innego, jak czekać na rozpoczęcie.

Słyszę szmer rozmów dochodzący zza kurtyny, widownia szybko się zapełnia. Na scenie dokonywane są już ostatnie poprawki scenografii. Chodzę za sceną rytmicznym, zdawkowym krokiem, powtarzam tekst, czuję przyspieszone bicie własnego serca, stresuję się chyba jak każdy. W garderobie panuje przyjazna atmosfera, jednak nie sposób uniknąć lekkiej nerwowości.

Zaczęło się. Zza kurtyny pilnie słucham, co dzieje się na scenie. Czekam, aż przyjdzie moja kolej na wejście. Czas mija wolniej. „Akt drugi”- słyszę. Biorę głęboki oddech i wychodzę na scenę.

Karolina Sadecka

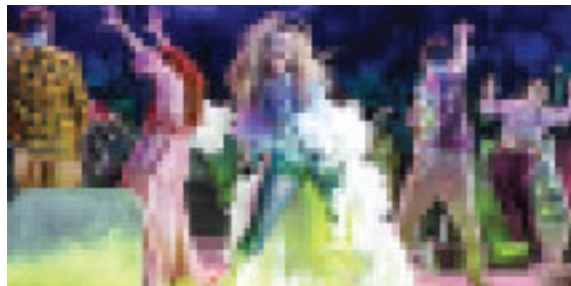
„Romeo i Julia” niejedno oblicze ma...

“Romeo + Julia” wrocławskiego Teatru Capitol vs. „Romeo i Julia” opolskiego Teatru Jana Kochanowskiego.

Premiera spektaklu „Romeo i Julia” we wrocławskim Teatrze Muzycznym Capitol odbyła się 28 września 2024 r. Reżyser - Jan Klata - oparł się na oryginale dzieła Shakespeare’a w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka. „[...] *W naszej realizacji [...] staramy się czytać, co napisał autor. Staramy się opowiadać tę historię w sposób uniwersalny [...]. Unikamy dosłowności miejsca i epoki. Zachęca nas do tego poetyckość tekstu [...] oraz musicalowa konwencja. [...] zapewniam, że dbamy o jej atrakcyjność, w końcu aktorzy będą grać ten spektakl dla 700-osobowej widowni.*” – wyjaśnia reżyser na stronie teatru. Zadanie nie łatwe, zwłaszcza że sztuka doczekała się wielu interpretacji filmowych oraz teatralnych, co odciska piętno na wyobrażeniach kolejnych twórców. Do tego dochodzi presja oczekiwań co do interpretacji Jana Klata, miejsca wystawiania, licznej publiczności oraz charakteru częściowo mówionego i śpiewanego show. Muszę od razu mocno podkreślić, że poniżej przedstawiam osobiste odczucia. Nie znam się na smaczkach i „perełkach”, którymi może wyróżnić się teatr muzyczny. Zauważam jednak, że to inny rodzaj sztuki niż „klasyczny” teatr. Spektakl trwa dłużej – tu trzy godziny, nie wliczając 20 minutowej przerwy i potrafi naprawdę przytłoczyć ilością bodźców. Trzeba być uważnym, aby nie zgubić sensu i głębi pierwowzoru literackiego.



Początkowo wartością wydała mi się scenografia. Stonowana, w szarości, przedstawiająca jedynie nagrobki cmentarza. Pierwszych piosenek również słuchałam z zainteresowaniem. Ale dlaczego nowiutka przyczepa campingowa Niewiadówka zastąpiła pustelnię księdza Laurentego? Stroje świeciły cekinami, fruwały piórka z szalu Rozaliny (niczym w rewii), a Parys podskakiwał i wyginał ciało. Refleksja nad tragedią bohaterów odleciała gdzieś bardzo daleko. W tle, całą ścianę zajmowały zmieniające się projekcje. Choć były w spokojnych barwach i nie pulsowały ciągle ruchem, zawierały wiele elementów i z czasem powodowały zmęczenie. Interesujące wrażenie tworzyły, gdy wyświetlały zbliżenia na twarze tytułowych postaci. Mniej znaczy więcej. W tej interpretacji Jana Klata zabrakło ciszy, „chemii” między bohaterami, napięcia wynikającego z niemożności bycia razem. Idąc na przedstawienie liczyłam, że tego doświadczę, ale tak się nie stało.



Jestem zdania, że każdy powinien sam zdecydować o wartości inscenizacji po obejrzeniu spektaklu. Zauważyłam, że niektórzy wychodzili z teatru w trakcie trwania pierwszej części lub podczas przerwy - możliwe, że nie chcieli śledzić dalszego ciągu sztuki. Ja sama zasnąłam w drugiej połowie. Dostrzegłam, że dla mnie bogatsze w odbiorze są dzieła grane na małych scenach z minimalistyczną scenografią, gdzie aktor, słowa oraz emocje są na pierwszym planie. Słuchając wypowiedzi twórców dowiedziałam się, że stroje celowo miały uwierać widza, powodować niesmak. Niekiedy jednak przesadne uciekanie od ram konkretnej epoki powoduje niezrozumienie i zamęt. Może zwrot ku chaosowi miał pokazać, jak

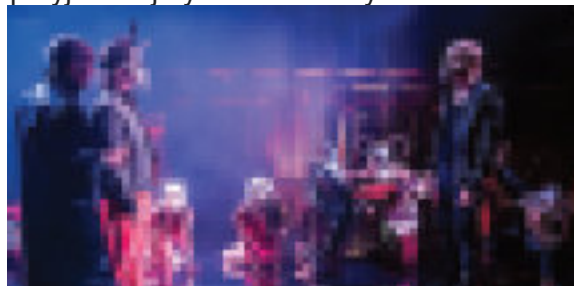
bardzo obecnie otoczenie oszukuje nas, wmawiając, że ograniczają ludzi tylko chęci, skazuje na dokonywanie ciągłych wyborów w świecie niezliczonych możliwości oraz odbiera to, co mamy najcenniejsze – czas. Dlatego doświadczamy wszystkiego szybko, intensywnie, płytko, bez refleksji nad rzeczywistymi potrzebami i w poczuciu pozornej wolności. W ciągłym szumie wymyślanych pragnień oraz pilnych spraw mijamy niepostrzeżenie tragedie kochających się ludzi, którzy z różnych powodów nie mogą spokojnie żyć razem.

Podobnie muzyka miała być różnorodna – „na kontraście” - nie tylko ze względu na wiek głównych bohaterów, ale również burzę nastrojów panującą w sercach zakochanych oraz społeczności Werony. Usłyszymy rap, rock progresywny, techno, dance, ale i spokojną balladę. Niestety, oprawa muzyczna oraz kostiumy nie rezonują ze smutną i tajemniczą scenerią cmentarza, przestrzeni kojarzonej z zadumą i spokojem. Zgiełk błyskotek, zabaw, waśni – symboli współczesnego świata - stoi w opozycji do duchowej, romantycznej miłości, na którą być może nie ma miejsca w otoczeniu pełnym pośpiechu, kolorów i łatwych przyjemności.

Klimat enklawy wiecznego spoczynku nie zostaje wykorzystany dla oddania nieszczęścia i powagi położenia zakochanych. Równolegle ciemnoróżowa suknia z głębokim dekoltem Konrada Imieli - grającego ojca Laurentego - klóci się ze spodziewaną skromnością, rozważą stanu duchownego postaci, która za chwilę zakłada prawdziwą stulę kapłana. Na szyi księdza wyeksponowany jest okazały złoty łańcuch z głową Zbawiciela, a na palcach obu dłoni pierścionki z lazurowymi kamieniami. Taka charakteryzacja przypomina mi bardziej wygląd dealera niż zakonnika. Całe wydarzenie wieńczy wielokrotnie odśpiewane zdanie – „*Capuletti, Montecchi karą za nienawiść jest to, że niebo zabija wam dzieci miłością*”.

Dla porównania obejrzałam również „*Romea i Julię*” w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Spektakl wznowiono w listopadzie bieżącego roku. Za inscenizację odpowiada węgierski reżyser Attila Keresztes. Sztuka została

ciekawie umiejscowiona. Widzowie zasiedli na scenie wokół okrągłej, ruchomej platformy. Dźwięki maszyn wprawiających podnoszoną konstrukcję w ruch nieco przeszkadzały w odbiorze sztuki. Klimat tego spektaklu był bajkowy i tajemniczy. Na początku dominowały kolory czerwieni przechodzącej w odcienie pomarańcza i żółci za sprawą strojów kobiecych i światła kolistego ekranu umiejscowionego nad sceną. Z czasem coraz więcej było czerni. Widzimy ją w ubiorze Romea, aptekarza, Marty. Biel pojawia się w sukniach Julii oraz w koszulach obu nestorów zwaśnionych rodów. Stonowane barwy kostiumów niekiedy lekko połyskują odcieniami srebra lub złota. Muzyka spokojna, poza oprawą balu w domu państwa Capuletti, wprowadzała pojedynczymi dźwiękami niepokój. W tej nastrojowości znacznie przyjemniej było śledzić losy bohaterów



Interesującym zabiegiem było powierzenie dwóch ról Andrzejowi Jakubczykowi, który prócz wspomnianego aptekarza grał śmierć, towarzyszącą oglądającym i postaciom sztuki od samego początku. Miałam wrażenie, że to fatum/los, który popycha aktorów jak marionetki ku nieszczęściu, pełniąc chwilami rolę narratora. Jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu, kiedy publiczność zajmowała miejsca, była to jedyna osoba z odsłoniętą twarzą spośród znajdujących się na scenie. Powoli przemieszczał się dookoła, bardzo blisko miejsc siedzących i spoglądał w oczy niektórym z gości. Poważnym wzrokiem zdawał się sprawdzać czy to, co zaraz wydarzy się na sali, w pewnym stopniu dotyczy któregoś z nich. Gdy Julia decyduje się wypić nalewkę księdza Laurentego, sufit zmienia kolor na zielono-niebieski, wyświetlając szybko zmieniające się symbole: nici DNA, równań, mózgu, cyfr, kręgów, ptaków, gałęzi. Sprawiało to wrażenie jakby reżyser rozważał na ile człowiek ma wpływ na swoją historię i przeznaczenie? Co nas pcha ku drugiej

osobie – jedynie nasze niepowtarzalne odczucia, pragnienia czy wszystkie wcześniejsze, wielopokoleniowe historie zapisane w przekazie genetycznym i kulturowym, presja systemu społecznego, który po latach walk dąży do harmonii i zgody? Czy to jedynie dotkliwa nauczka, aby sprawiedliwości stało się zadość i wszyscy jednakowo boleśnie odpokutowali za swoje przewinienia? Odpowiedzi na te pytania musimy poszukać w sobie.

W spektaklu podobały mi się sceny rozmów Romea z jego przyjaciółmi. Miały w sobie lekkość, humor, beztruską zabawę, jakby były prosto ze szkolnych korytarzy, czy spotkań na mieście. Jednak, może z racji różnicy wieku oraz warsztatu aktorskiego pomiędzy Magdaleną Maścianicą (Julia) a grającym gościnnie Michałem Włodarczykiem (Romeo), brakowało spontanicznej skłonności ku sobie. Mimo że panna Capuletti starała się bardzo wiarygodnie budować swoją rolę, Romeo wypadł przy niej słabiej. Oddanie przeżywania intensywnej miłości sprawiało mu trudność i powodowało odrętwienie.

Ciekawa była modyfikacja oryginalnego zakończenia opowieści. Jedyne dziecko Montecchich po zażyciu trucizny widzi przed śmiercią jak budzi się jego ukochana. Małżonkowie zamieniają ze sobą kilka słów. Po czym Julia trzymając w objęciach drżące ciało męża, nagle odchodzi, podnosi fiolkę z trucizną, dopija ją i w konwulsjach umiera przy swoim wybranku. Jak pamiętamy, w oryginale dziewczyna wstaje już po otruciu Romea i przebija się sztyłem kochanka.

Podsumowując obie sztuki widzimy, jak dwoje bardzo młodych ludzi nie wyobrażało sobie życia bez wzajemnej bliskości i wykorzystało nawet śmierć dla pozostania razem. Nie zgadzali się, aby inni decydowali o ich losie, sami będąc za słabi i niedoświadczeni by walczyć ze światem o swoje prawo do szczęścia. W Teatrze Capitol główną przeszkodą dla młodych jest wieloletni konflikt pomiędzy rodami Montecchich i Capulettich. W Teatrze im. Jana Kochanowskiego problemem są namiętności, które nie służą podejmowaniu rozsądnych decyzji i prowadzą do nieodwracalnych skutków - szczególnie w sytuacji, gdy śmierć/los i tak depcze wszystkim po piętach. Dla mnie młodzieńczą fascynacją i zakochanie pomiędzy głównymi bohaterami dzieła najlepiej oddał film z 1996r. o takim samym tytule, wyreżyserowany przez Bazę Luhrmanna. Utworem z tego filmu chciałabym zakończyć moje porównanie, zwłaszcza że łączy on w sobie barwność strojów z ich prostotą, dojrzałość z dziecięcą siłą emocji, taneczną muzykę z melancholijną i dodaje coś, czego brakowało mi w obu sztukach teatralnych – autentyczność uczuć między zakochanymi.

Warto również wysłuchać wahań Juli w dziele „Boję się” oraz wyznań Romea w kompozycji „Twych oczu blask” i „Przebacz mi”. Na specjalną uwagę zasługuje pieśń Ojca Laurentego. Wszystkie wymienione piosenki pochodzą z musicalu „Romeo i Julia” Teatru Studio Buffo.

Gosia Mickiewicz





„Hamlet, książę Danii” w Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

Na początku zaskoczyła mnie sceneria. Od początku odniosłam wrażenie, jakbym wkraczała w czasy szesnastowiecznej Danii. Zastanawiało mnie, czy tytułowy bohater od początku wiedział, jaką cenę przyjdzie mu zapłacić za prawdę, umoralnianie, pragnienie sprowadzenia matki na właściwą drogę, za miłość. Czy takie właśnie jest życie, bez względu na epokę w jakiej jesteśmy? Dlaczego ludzie się krzywdzą, zamiast odnajdować i doceniać dobro wynikające z ich spotkania? Czy chcemy sprawiać innym cierpienie, czy okazywać życzliwość oraz troskę? Władza dała królowi i królowej pozorne szczęście, ponieważ niełatwo jest utrzymać pozycję w zmieniającym się i impulsywnym społeczeństwie. Podobnie nie uda się zbudować czegoś trwałego na zbrodni i kłamstwie. Siła płynąca z możliwości, jakie daje pozycja społeczna, może być środkiem do zrobienia czegoś dobrego dla poddanych lub też celem samym w sobie. Matka Hamleta pod wpływem zauroczenia bratem męża decyduje się na zdradę, nie rozważając, jak to wpłynie na nią i jej najbliższych. Silne emocje nie są dobrym doradcą, a miłość to nie przyjemność cielesna, ale zwykła, często nudna codzienność i dawanie jak najwięcej z tego, co się ma. Staranie się, aby osobom dla nas ważnym było łatwiej. To praca i odpowiedzialność.

Zanurzyłam buty w gruby piach, czułam zapach dymu i słyszałam głosy ludzi żądających jałmużny, towarzyszył im brzęk drobnych monet. Widziałam obdrapaną, ciemnoszarą powierzchnię ścian, ubytki tynku, ludzi z sadzą na twarzy i dłoniach, odzianych w zgrzebne szaty. Drewniane deski, czarne od brudu, zbite zostały krzywo w coś pomiędzy schodami a wzniesieniem. Konstrukcje te nie wydawały się stabilne i bezpieczne, ale czy to dobra metafora dla życia, nie tylko w epoce Szekspira? Niektóre elementy kostiumów przypominały współczesne ubrania, a namalowane czarne opaski wokół oczu mogły sugerować udawaną ślepotę lub chęć ukrycia własnych żądz. Spektakl pełen jest wymownych szczegółów. Na pasie nowego władcy zamku Elsynor dostrzegłam głowę węża z otwartą paszczą - nawiązanie do rzekomej śmierci ojca Hamleta z powodu ukąszenia żmii. Blask ognia pochodni rozdzierał mrok. Tak umiejscowiona inscenizacja jest pomysłem dyrektora legnickiego teatru Jacka Głomba, który na początku września obchodził 30-lecie swojej pracy. Gdy spektakl się skończył, na moim ubraniu długo jeszcze utrzymywał się zapach dymu ze spalania świec i łuczyw.

Czasem nie trzeba wyciągać miecza, wystarczy sypnąć wszechobecnym na scenie piachem w

oczy, by kogoś zatrzymać, pokonać. Dzieło pulsuje uczuciami, które brawurowo przekazują tonem głosu, ciałem i ruchem wszyscy aktorzy. Tu duszenie naprawdę boli i odbiera oddech, o czym przekonujemy się obserwując Roberta Gulaczyka w roli Klaudiusza. Skądinąd miło zobaczyć „na żywo” odtwórcę postaci Antka z najnowszej polskiej ekranizacji „Chłopów” Władysława Reymonta.

Historia Hamleta opowiedziana jest w scenerii, która pięknie dopełnia dramatyczne rozważania bohatera i pozwala im wypłynąć na pierwszy plan. Może kultura oraz rzeczywistość średniowiecznej Danii nie dają szans na przetrwanie uczciwym ludziom. Dyskretna, niewielka orkiestra współtworzy nastrój opowieści. Zjawiskowa i drobna Ofelia wprowadza w tę smutną przestrzeń dziecięcą niewyczerpaną energię, naiwność i radość. Reżyser Krzysztof Kopka przewidział dla niej jasnoszarą suknię, którą później zmienia na strój o nieskazitelnej bieli, gdy jej postać straci ojca. Kwiaty, które w żałobie zbiera i ofiarowuje bratu, królowi, królowej, a wybrane zostawia sobie, zwracają uwagę swymi nazwami i symboliką. Jedni, cierpiąc lub uzależniając swój dobrostan od pozycji społecznej, ranią inne osoby, drudzy zaś bezpośrednio samych siebie. Hamlet należy, według mnie, do trzeciej grupy, która, chcąc zatrzymać niegodziwość, morduje innych, po czym odbiera sobie życie. Czyni to pod wpływem przypadku, sytuacji zobowiązującej go do pomszczenia śmierci bliskich oraz silnych emocji.

Ciekawe, czy w epoce najsłynniejszego angielskiego dramaturga (XVI/XVII w.) śmierć była jedynym rozwiązaniem wszelakich nieszczęść, czy też starożytne zasady budowy sztuki, polegające na wywołaniu u widza przeżycia katharsis, wzięły górę? Może wszystko musiało być wyolbrzymione, skrócone w czasie, aby skłonić do refleksji oraz zdążyć z ukazaniem skutków, do których mogą doprowadzić pewne zachowania. Klaudiusz, widząc, że Gertruda bierze kielich z trucizną, nie zareagował. Pozwolił jej umrzeć, aby nie

wydało się, że wcześniej zamordował własnego brata – króla Danii. Sprawdził się pogląd Ericha Fromma wyrażony w książce „O sztuce miłości” - zło można wymienić tylko na zło, miłość tylko na miłość, zaufanie tylko na zaufanie. Hamlet mógł przypuszczać, że owocem jego bliskości z Ofelią będzie poczęcie człowieka, jednak w imię wyższych wartości odesłał ją do klasztoru. Wyrządzoną krzywdę usprawiedliwił dbaniem o dobro ukochanej, jakby cel uświęcał środki.

Dlaczego książkę sądził, że śmierć jest lżejsza od życia, podstęp narzędziem do wymierzenia sprawiedliwości, a wstąpienie córki Poloniusza do zakonu rozsądniejsze od bycia w związku? Poznanie prawdy o śmierci ojca, głęboka miłość do matki, niesłabnąca, mimo zdrady jakiej się dopuściła, brak poczucia, że uniwersalne wartości mają dla społeczeństwa znaczenie, nie odbierają mu sił, by chcieć coś naprawić. Przecież praworządność powinna wynikać z prawomyślności. Jednak kiedy wciela się w rolę aktora mającego obnażyć prawdziwe powody działań członków rodziny, przyjaciół, aby dotrzeć do sumień, przestaje być pewny sensu swego pomysłu. Pyta – czy udając wariata można się w tej roli zatracić, gubiąc bezpowrotnie kontakt z własnym rozumem i emocjami? Z poszukiwaniem odpowiedzi na te pytania pozostawię Was.

„[...] Bycie jest „wieczną nawałnicą”, a to lokuje człowieka pomiędzy siłami, których wzburzenie ledwie pozostawia dla niego miejsce. To miejsce jest teraz zacieśniającą się coraz bardziej szczeliną, w której człowiek ma już tylko tyle przestrzeni, aby umrzeć. Świat będący „nawałnicą” wypycha człowieka poza swoje ramy, nie zostawia dla niego miejsca, miażdży go niczym zaciskające się szczęki. Człowiek wciąż jeszcze egzystujący w świecie jest jakby poza nim, obcuje już z duchami bardziej niż z żywymi. Duch starego Hamleta wciąż syna w cieniu swego zaświatowego bytowania i odtąd Hamlet syn jest jakby niezupełnie żywy; istnieje, naznaczony stygmatem śmierci. [...] postrzega siebie jako ofiarę splotu wielu okoliczności. [...]”

Tadeusz Sławek „Nicowanie świata”

Gosia Mickiewicz

Wybory samorządowe w ALO

11 października 2024 roku odbyły się wybory do prezydium Samorządu Szkolnego ALO PWr.

Stanowisko przewodniczącej objęła uczennica klasy 2D, Sara Militowska. Z tej okazji przeprowadzono specjalny wywiad dotyczący zarówno samych wyborów, jak i przyszłości szkoły. Zapraszamy do lektury!



Prezydium SU 2024/2025. Od lewej:
Seweryn Piech, Mateusz Wiewióra, Sara Militowska,
Szymon Elsner, Cezary Urban (opiekun)

Zofia Kołaczkiwicz, Politechnik Junior:
Skąd w ogóle pomysł na bycie przewodniczącą?

Sara Militowska, przewodnicząca Samorządu Szkolnego: Przyznam szczerze, że od dawna interesują mnie tego typu działalności. Byłam przewodniczącą w podstawówce i wtedy przekonałam się, że to jest coś w czym czuje się dobrze, co sprawia mi satysfakcję, dlatego postanowiłam spróbować też w ALO.

Z: Jak myślisz, co sprawiło, że Ty zostałaś wybrana do tej roli, co podczas wyborów samorządowych przyczyniło się do Twojej wygranej?

S: Myślę, że jest wiele czynników i to jest raczej indywidualna kwestia, trudno mi jednoznacznie powiedzieć, co zdecydowało.

Z: A czym się interesujesz na co dzień, poza szkołą?

S: Myślę, że przede wszystkim sportem. Trenuję 10 lat karate, jeżdżę wyczynowo na rolkach, trochę też pływałam... lubię ludzi, lubię z kimś wyjść do restauracji, coś zjeść i porozmawiać.

Z: Przejdźmy do kwestii szkolnych. Skąd pomysł na przedstawienie na 11 listopada? Co was jako samorząd zainspirowało by zorganizować to w takiej formie?

S: Przyznam, że trochę nas zaskoczyła możliwość zorganizowania tego wydarzenia, bo w poprzednich latach były one przygotowywane przez nauczycieli i dyrekcję. Bardzo się więc ucieszyliśmy i postanowiliśmy zrobić to w nieco innej formie niż zwykle, tak aby bardziej zaciekać publiczność. Pomysł na przedstawienie to głównie robota Mateusza i Seweryna.

Z: Słyszałam opinie, że tegoroczne Alloween było źle zorganizowane. Czy natrafiliście na jakieś problemy

niezależne od was, czy po prostu coś poszło nie tak podczas planowania, może mieliście mało czasu? Jak to wygląda z waszej perspektywy?

S: Spotkałam się z taką opinią tylko raz na spotted, więc odniosę się tylko do tego komentarza. Plan był taki, że organizujemy trochę luźniejszy dzień, aby można było sobie coś porobić. [Na spotted – przyp. red] było napisane, że godzina była niezagospodarowana i chaotyczna, a nam wydawało się, że będzie to chwila wytchnienia, w trakcie której będzie można sobie na spokojnie posiedzieć, zjeść ciasto... i większość osób się z tym zgodziła. Dziwi mnie w ogóle, że ktoś napisał jakoby obchody były źle zorganizowane, bo „oni nie wiedzieli gdzie iść”. Chcieliśmy uniknąć takiej sytuacji, że jest apel, każdy siedzi w rzędku i robi to, co

mu się każe. Zależało nam, żeby każdy mógł spokojnie poświętować w swojej grupce znajomych.

Z: Rozumiem, nie patrzyłam na to z tej perspektywy. Ostatnie już dzisiaj pytanie: Jakie eventy na pewno zorganizujecie w tym roku szkolnym?

S: Teraz, tj. 27.11 będzie akcja charytatywna połączona z przedstawieniem grupy teatralnej. Potem będą święta, będzie z tym związanych parę przedsięwzięć ogólnych, oprócz tego odbędą się wigilie klasowe. To najbliższa przyszłość. Będą jeszcze oczywiście walentynki, dyskoteka... Wiosną, na przełomie marca i kwietnia, kiedy jest więcej czasu, szczególnie więcej dla klas 1-3, będzie się działo.

Uczniowie ALO i teatr komentarz do sondy uczniowskiej

W dzisiejszych czasach nauki ściśle są przez wielu traktowane priorytetowo, a kultura i sztuka są zaniedbywane, zwłaszcza przez osoby o zainteresowaniach ścisłych. Wielu z naszych uczniów nie było w teatrze od lat, a ich ostatnia wizyta miała miejsce w ramach wyjścia w szkole podstawowej. Często wynika to z faktu, że do ALO trafiają głównie uczniowie, dla których głównym celem jest rozwój matematyczno-fizyczny. Są oni jednak otwarci na rozwój w dziedzinach humanistycznych. Część uczniów korzysta z możliwości uczestniczenia w nieobowiązkowych wyjściach do teatru organizowanych przez polonistów w ramach rozwoju kulturowego. Wynika z tego, że nawet osoby, które początkowo nie interesowały się teatrem mogą znaleźć w nim coś dla siebie i czerpać przyjemność z kontaktu ze sztuką. Jednocześnie warto dodać, że niektórzy z uczniów podejmują samodzielnie inicjatywę i chodzą na spektakle teatralne we własnym zakresie. Warto kontynuować inicjatywę zorganizowanych wyjść do teatru, ponieważ oprócz urozmaicenia codzienności szkolnej jest to świetna okazja do poszerzenia horyzontów młodzieży, wszechstronnego rozwoju i zachęcenia do odkrywania nowych pasji.

Szymon Elsner

Konkurs na nazwę dla kółka teatralnego

Szkolne kółko teatralne po swojej reaktywacji zaliczyło bardzo udany debiut. W planach są jednak kolejne przedstawienia. Z tej przyczyny wraz z panią Ewą Minor-Kaczmarek organizujemy konkurs na nazwę trupy. Najciekawsza propozycja zostanie przyjęta jako oficjalna nazwa. Propozycje można zgłaszać do wspomnianej już pani profesor Ewy Minor-Kaczmarek lub też wysłać na adres mailowy: gazetkaalopwr@gmail.com. Czekamy do końca roku kalendarzowego!





(H)ALOWEEN

(W dniu, w którym w wielu zakątkach świata ludzie obchodzą Halloween, całą szkołą przyłączyliśmy się do tej tradycji, aby świętować... ALOWeen.

Jak można się domyśleć, główną atrakcją dnia była możliwość przyjścia do szkoły w przebraniu, co w kreatywny sposób wykorzystali duża część uczniów ALO. Swoje możliwości twórcze uczniowie przedstawiali głównie poprzez kostiumy postaci z bajek, filmów, seriali czy książek, było kilka nietypowych odwzorowań, np. nauczyciele ALO czy owoce. Kluczowym momentem całej zabawy był kiermasz, czyli jedna z pierwszych inicjatyw tegorocznego samorządu uczniowskiego. Cele obrano dwa: ten bardziej dobroczynny - schronisko i ten mniej poważny, niemniej jednak bardzo integrujący społeczność szkolną, czyli serwer Minecraft. Sprzedaż ciast trwała przez prawie cały dzień, ale swój punkt kulminacyjny osiągnęła między 12:00 a 14:00, kiedy większość uczniów zebrała się na II piętrze, aby usłyszeć rozstrzygnięcia kilku konkursów. Poza kiermaszem bowiem

samorząd uczniowski zorganizował w tym dniu plebiscyty na najlepsze ciasto i na najlepsze przebrania. Nagrodami w obu zabawach były specjalne kupony, osobiście podpisane przez panią Skrzyńiarz, uprawniające do niepisania kartkówki lub do nieodpowiadania przy tablicy. Najlepsze miejsca zdobyć można było nie tylko biorąc udział w konkursie samemu, ale również grupowo, a nawet - klasowo. Ten ciekawy dzień był nie tylko okazją do integracji samych uczniów, ale połączył z nimi też nauczycieli, którzy bardzo chętnie włączali się do zabaw i wspierali cele zbiórek. Myślę, że wydarzenie na długo zapadnie w pamięci wszystkich ALOitów i całego grona pedagogicznego, dzięki czemu stanie się szkolną tradycją, chętnie powtarzaną w przyszłości.

Olaf Pleśniar

Jubileusz ALO PWR

W dniach 3-4 października 2024 roku odbyły się obchody z okazji dziesiątej rocznicy powstania szkoły. W ramach świętowania miały miejsce między innymi: rajd nauczycieli i absolwentów NARA, przedstawienie szkolnego kółka teatralnego, debata na temat przyszłości edukacji, uroczysta msza święta, koncert zespołu „Mchy i porosty”, a także apel, w którym udział wzięły osoby związane z Politechniką Wrocławską, Dolnośląskim Kuratorium Oświaty i Urzędem Miasta. czy Dodatkowo można było zakupić specjalne okolicznościowe gadżety lub też wesprzeć fundację ALO PWR poprzez zakup okolicznościowej cegiełki.



Techniki analizy rynku

Robert Frost stworzył w 1915 roku wiersz „The road not taken” jako żart adresowany do swojego przyjaciela, Edwarda Thomasa, który często nie mógł zdecydować, jaką trasę wybrać podczas ich wspólnych spacerów. Benjamin Graham napisał 34 lata później książkę „Inteligentny Inwestor”, w której zawarł definicję inwestowania, pisząc, że „Operacja inwestycyjna to taka, która dzięki starannej analizie obiecuje bezpieczeństwo i zadowalający zwrot zaangażowanej kwoty. Operacje niespełniające tych wymogów są spekulacjami.” z tej definicji wynika, że inwestor zmuszony jest do analizowania instrumentów, w które planuje zainwestować. W takiej sytuacji może stanąć przed dylematem przedstawionym w wierszu Frosta. Ma do wyboru kilka podejść, które mogą mu pomóc w dokonaniu decyzji (choć w przeciwieństwie do podmiotu lirycznego, może łączyć je ze sobą). W tym artykule chcielibyśmy przedstawić główne metody analizy, aby czytelnik mógł sam dokonać wyboru, którą ścieżką (albo ścieżkami) pójść.

Analiza fundamentalna i jej fundamenty

Krzysztof Borowski w swojej książce „Metody inwestowania na rynkach finansowych” pisze, że analiza fundamentalna „koncentruje się na badaniu czynników finansowych i niefinansowych spółek”. I rzeczywiście na kartach „Security analysis”, dzieła Benjaminą Grahama i Davida Dodda, które jest uważane za kluczowe dla rozwoju takiego podejścia do analizy papierów wartościowych, znajdziemy (między innymi) zalecenie analizowania bilansów spółek. Graham w swoim kolejnym dziele, „The Intelligent Investor” przekonuje ponadto, że inwestor powinien skupiać się na wewnętrznej wartości spółki - do poznania tego parametru ta analiza prowadzi. Koncepcja jest zatem prosta. Analizujemy spółkę aby określić, ile jest warta (i jak to się może zmienić w przyszłości) i porównujemy wynik do jej wyceny na giełdzie. Ale skoro ceny akcji monitoruje grupa dobrze opłacanych

profesjonalistów, czy te wartości mogą się od siebie różnić?

Rynek niekoniecznie efektywny

Hipoteza rynku efektywnego (podstawowe założenie analizy technicznej, która również zostanie omówiona) przypisywana jest Louisowi Bachelierowi, ale dopiero 55 lat po wprowadzeniu, w 1955 roku koncepcja przeżyła swoisty renesans i zaczęła być rozwijana przez ekonomistów. Jej sens zobrazuje poniższy dowcip:

Dwóch profesorów ekonomii idzie ulicą i napotyka banknot 10 dolarowy. Gdy pierwszy z nich schyla się po niego, drugi poucza go: „Zostaw to, gdyby miał jaką wartość, już dawno ktoś by go wziął”.

Zapochyłem go z „Inteligentnego Inwestora”, gdzie ta hipoteza (że ceny aktywów odzwierciedlają wszystkie informacje na ich temat) przeciwstawiona została refleksji o schizofrenicznej Pani Giełdzie, która raz jest euforyczna (taki stan nazywany hossą), a raz histeryczna (i wtedy mówimy o bessie). Co jakiś czas „przesadza” zatem z ustalaniem cen aktywów (myli się) i tutaj pojawia się okazja dla inteligentnego inwestora, który stosując analizę fundamentalną może znaleźć okazję do zarobku na złych wycenach. Omówienia wymaga jednak droga prowadząca go do oceny opinii ogółu inwestorów o danym aktywie.

Instrukcja obsługi: analizy otoczenia

Z pomocą nie przyjdzie nam niestety żaden zaawansowany model matematyczny (nie tym razem). Załóżmy, że w drodze selekcji opartej na jakimś modelu wskaźnikowym albo zainspirowani zasłyszana gdzieś wiadomością wybraliśmy spółkę, której analizy chcemy dokonać. Musimy zacząć od analizy makroekonomicznej. Jej zadaniem jest ocena atrakcyjności inwestowania na danym rynku finansowym. Oceniamy zatem sytuację polityczną panującą w danym kraju i jego sytuację gospodarczą, ponieważ spółka musi radzić sobie z

uwarunkowaniami panującymi w obszarze, w którym działa. Na przykład, nawet pomimo obecnie świetnej kondycji przedsiębiorstwa nadchodzący kryzys monetarny w kraju jego funkcjonowania może poważnie mu zaszkodzić (podwyższając na przykład koszt kredytów, które planuje zaciągnąć (albo już posiadanych) lub zmniejszając popyt na jego produkty). W ramach tej analizy należy też, z podobnych przyczyn, wziąć pod uwagę światową sytuację ekonomiczną i polityczną.

Gdy jesteśmy jednak przekonani, że sytuacja gospodarcza w kraju, w którym operuje spółka, i na świecie będzie nam sprzyjać, trzeba przeprowadzić analizę sektorową. Sektor to ogólny segment gospodarki zawierający podobne branże. Branża jest natomiast grupą firm działających w podobnej sferze biznesowej i mających podobne działania biznesowe. Na tym etapie oceniamy „atrakcyjność walorów należących do określonej branży”. Celem jest zidentyfikowanie czynników wpływających na atrakcyjność sektora dla obecnych w nim i przyszłych graczy.

Istotne są wszelkiego rodzaju perspektywy jego rozwoju, historyczne i oczekiwane stopy zwrotu z inwestycji w jego Obszarze, a także związany z nimi poziom ryzyka. Jednym z modeli, które możemy Wykorzystać, jest zaproponowany przez Michaela E. Portera Model 5 sił Portera. Bada on 5 kategorii zwanych siłami. Główną jest rywalizacja pomiędzy konkurentami obecnymi już w sektorze, która zależy od struktury udziałów i liczby konkurentów. Pozostałe elementy to siła dostawców (na przykład uzależnienie finalnego produktu od jakości dostarczonego), siła nabywców (na przykład stopień powtarzalności danego produktu), zagrożenie substytutami w branży (czyli alternatywnymi rozwiązaniami) i zagrożenie nowymi konkurentami.



Aby wynik był czytelny, ocenia się każdą z 5 sił w skali od 1 do 5 (1- niekorzystne, 5- korzystne) i nanosi się zwykle na wykres radarowy: Zgadzam się z zamieszczoną w artykule, z którego podchodzi wykres, interpretacją (nieprzychylna dla analizowanego sektora). Choć metoda nie daje jednoznacznej odpowiedzi, wskazówka jest raczej negatywna. Gdyby natomiast była pozytywna, stwierdzilibyśmy, że sektor, w którym operuje spółka, jest atrakcyjny i przeszlibyśmy do analizy sytuacyjnej.

Instrukcja obsługi - analiza „wnętrza” spółki

Teraz odnosimy się do samej spółki, a na początku analizie podlegają kryteria niefinansowe. Badamy strategię spółki, specyfikę produktów, specyfikę rynku, na którym działa, ilość nabywców i dostawców, jakość procesu produkcyjnego, jakość i kwalifikacje pracowników (szczególnie kadry zarządzającej) i jakość zarządzania spółką. Często polecaną formą analizy jest tutaj SWOT (skrót od angielskich słów; strengths, weaknesses, opportunities, threats). Zawiera ona dwa punkty widzenia. Pierwszy dotyczy samej spółki: wskazuje jej silne i słabe strony (na przykład silną pozycję na rynku, czy duże zadłużenie). Drugi skupia się na otoczeniu, szansach i zagrożeniach. W kategorii Opportunities znajdzie się na przykład zniesienie barier celnych z danym krajem, a do Threats wpisujemy pojawienie się nowego konkurenta (choć zależnie od sytuacji spółki, przykład z barierami celnymi też mógłby się tu znaleźć). Powstaje zatem macierz, która ułatwia ocenę, czy zakończyć działania w tym miejscu, czy też przejść do analizy finansowej.

Jeżeli zdecydujemy się wykonać następny krok, czeka na nas analiza kondycji finansowej przedsiębiorstwa. Dane potrzebne do tej analizy znajdują się w sprawozdaniach finansowych. Te publikowane cyklicznie, kilka razy w roku (w Polsce cztery) dokumenty zawierają bilans, rachunek zysków i strat oraz rachunek przepływów pieniężnych. Bilans jest porównywany do zdjęcia, ponieważ zawiera informacje o stanie aktywów i pasywów spółki na dany dzień, a największą wartość stanowi dla inwestora porównanie ze sobą kilku bilansów (daje to ogląd na zmianę sytuacji spółki). Rachunek zysków i strat

podsumowuje przychody i koszty jakie poniosło przedsiębiorstwo. To tu znajdziemy informację o zysku (lub stracie), przychodach, wielkości odprowadzonego podatku, itp. Ostatni rachunek przepływów pieniężnych przedstawia zamiany, jakie zaszły w poziomie aktywów i pasywów wywołane przez przepływ środków pieniężnych. Dzięki poznaniu wartości poszczególnych pozycji w tych trzech dokumentach możemy dokonać analizy wskaźnikowej (jest to jeden ze sposobów ewaluacji wyników spółki).

Mamy kilka grup wskaźników, które analizują najważniejsze dla spółki parametry. Nie będziemy podawać tutaj formuł ich obliczania, gdyż wymagałoby to zdefiniowania wielu terminów księgowych. Wspomnimy jedynie, że bada się tutaj płynność: zdolność spółki do wywiązywania się ze zobowiązań, zadłużenie, efektywność działania spółki, zyskowność i wartości rynkowej. Przy tej ostatniej grupie wskaźników wchodzimy już na grunt wyceny.

Co zrobić z wynikiem analizy: wycena.

Podstawowym zadaniem jest tutaj wyliczenie wartości wewnętrznej akcji i ocena jej stosunku do ceny giełdowej. Istnieją różne metody mogące doprowadzić do wyniku. Na przykład „metody księgowe” bazują na wycenie poprzez to, co przedsiębiorstwo aktualnie posiada. Dobrym przykładem będzie metoda likwidacyjna: wartość firmy, traktowanej jako portfel aktywów, jest równa wpływom uzyskanym w przypadku jej zamknięcia. Innym rodzajem są metody dochodowe, będące modelami matematycznymi uwzględniającymi przepływy pieniężne, które inwestor otrzyma od firmy w trakcie pewnego okresu. Do problemu można podejść jeszcze inaczej, czyli ustalić pewne bariery dla wskaźników wartości rynkowej w oparciu o sytuację przedsiębiorstwa i trzymać się ich wskazań. Niezależnie jednak od metody, ocena stosunku wartości wewnętrznej do ceny giełdowej pozostaje niezmienna. Gdy firma jest przeceniona, rekomendowany jest zakup. Gdy jest zbyt wysoko wyceniona – sprzedaż. Gdy jednak wycena giełdowa jest bliska tej dokonanej przez nas, decyzja powinna zależeć od sytuacji spółki (rokowań na przyszłość i siły jej fundamentów).

Czym jest analiza techniczna?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie warto zajrzeć do klasycznej literatury w tej dziedzinie – „Analiza Techniczna Rynków Finansowych” Murphy John (Każdego, kto chciałby poszerzyć wiedzę na temat analizy technicznej odsyłam do tej książki. Nie bez powodu jest ona nazywana „biblią analizy technicznej”). Autor definiuje analizę techniczną jako „badanie zachowań rynku, przede wszystkim przy użyciu wykresów, którego celem, jest przewidywanie przyszłych trendów cenowych.”. Warto tutaj zaznaczyć, że „zachowanie rynku” to nie jest tylko cena, jest to też wolumen oraz liczba otwartych kontraktów (gdy istnieje rozwinięty rynek instrumentów pochodnych da dany instrument bazowy). Analiza techniczna opiera się na trzech założeniach/dogmatach:

Rynek dyskontuje wszystko (Cena zawiera wszystkie dostępne informacje).

Ceny podlegają trendom.

Historia się powtarza.

Przejdźmy do różnic między analizą techniczną a fundamentalną. Aby lepiej zrozumieć te analizy, warto zestawić je ze sobą i porównać. Jak wcześniej wspominaliśmy analiza fundamentalna zajmuje się analizą sprawozdań finansowych, wskaźników finansowych i tego typu materiałów. W uogólnieniu można powiedzieć, że analizujemy gospodarcze czynniki, które wpływają na popyt i podaż danego instrumentu finansowego. Mówiąc prościej analizujemy przyczyny, dlaczego dane aktywo zmienia wartość. Natomiast przy użyciu analizy technicznej badamy cenę, wolumen oraz liczbę otwartych kontraktów, czyli skutki popytu i podaży.

Co to właściwie znaczy, że analizujemy skutki? Przecież skutki to już przeszłość, coś, co już się wydarzyło. Dlaczego więc warto się nimi interesować?

Zmienne, które badamy w analizie technicznej wynikają z decyzji ludzi, ponieważ cena zależy do popytu i podaży. Ludzie z natury mają tendencje do podejmowania decyzji według schematów, w tym decyzji dotyczącej kupna lub

sprzedaży instrumentów finansowych. Jeżeli więc ktoś potrafiłby zidentyfikować takie schematy, to powinien też być w stanie rozpoznawać i wykorzystać je. Analiza techniczna zakłada wykorzystanie ich zgodnie ze skutkami, jakie miały w przeszłości. W ten właśnie sposób możemy logicznie udowodnić, że analiza techniczna ma sens.

Historia analizy dotyczącej historii cen

Warto cofnąć się i przyrzeć się początkom analizy technicznej. Stało się to w XVIII wieku w Japonii. Jej twórcą był handlarz ryżu Munehisa Honma, któremu udało mu się zgromadzić majątek około 100 miliardów dzisiejszych dolarów. Dzięki temu zdobył przydomek „boga rynków”. Dokonał on tego Wszystkiego, handlując kontraktami terminowymi na ryż. Jest również uważany za twórcę świec japońskich (Do świec japońskich za chwilę przejdziemy). Honma znał również analizę fundamentalną, lecz uważał, że ona w dużej ilości przypadków nie działa. Mówił, że „ceny nie odzwierciedlają rzeczywistej wartości”. Tłumaczył to tym, że „kiedy wszyscy są nastawieni niedźwiedzio, jest powód, aby ceny rosły. Kiedy wszyscy są nastawieni byczo, jest powód, aby ceny spadały”. Oprócz stworzenia analizy technicznej jest również znany ze stworzenia systemu przesyłania informacji (ceny ryżu) pomiędzy dwoma miastami handlującymi tym zbożem oddalonymi od siebie o 600 km.



Teoria Dow

Honma jest uważany za twórcę analizy technicznej, lecz współczesna jej wersja nie opiera się na jego metodach.

Twórcą podwalin analizy technicznej jest Charles Dow, autor indeksu Dow Jones. Dow, niestety nigdy nie wydał żadnej książki opisującej jego teorii, lecz opublikował 255 artykułów na łamach „The Wall Street Journal”, z których później jego następcy stworzyli teorię Dow (S. A. Nelson, William Peter Hamilton, Robert Rhea and E. George Schaefer). Pierwszy raz pojęcia teorii Dow użył S. A. Nelson, który wydał książkę „The ABC of Stock Speculation”, gdzie przedstawia poglądy Jonesa Dow. Rozwinięcia tej teorii można znaleźć w dziełach – „The Stock Market.” Williama Petera Hamiltona, „Dow Theory” Roberta Rhea. Ta teoria, podobnie jak analiza techniczna, jest oparta na kilku założeniach:

Średnie giełdowe dyskontują wszystko

Ceny średnich giełdowych odzwierciedlają wszystkie dostępne informacje (za czasów Dow była to średnia przemysłowa i transportowa)

Są trzy trendy rynkowe:

- o Główny (1 rok – kilkanaście lat)
- o Wtórny (3 tygodnie – 3 miesiące)
- o Krótkookresowy (do 3 tygodni)

Trendy rynkowe mają trzy fazy:

- o Akumulacji (działania profesjonalistów)
- o Faza druga (działania inwestorów, którzy stosują różne analizy)
- o Faza trzecia (działania masy)

Średnie rynkowe potwierdzają się nawzajem

- o Średnie muszą być spójne, by sygnał był wiarygodny.

Wolumen jest potwierdzeniem trendu

- o Wolumen rośnie zgodnie z trendem: w trendzie wzrostowym zwiększa się przy zwyżkach, a w spadkowym – przy zniżkach.

Kontynuacja trendu

- o Trend trwa, dopóki nie pojawi się wyraźne odwrócenie.

Można zauważyć, że powyższe założenia są bardzo zbliżone do tych, które poznaliśmy na początku omawiania analizy technicznej – można wręcz powiedzieć, że są niemal identyczne. Szczególnie jak się weźmie pod

uwagę cel powstania tej teorii. Nie została bowiem stworzona z myślą o przewidywaniu zmian wartości aktywów na rynkach finansowych, lecz miała na celu ocenić stan gospodarki.

Interesującym zjawiskiem jest fakt, że Amerykanie nawet dzisiaj często oceniają kondycję swojej gospodarki na podstawie indeksów giełdowych.

Rodzaje analizy technicznej

W analizie technicznej wyróżnia się głównie dwa podstawowe podejścia: Analiza formacji oraz analiza wskaźników statystycznych (związanych z ceną, wolumenem etc.).

Narzędzie wykorzystywane w analizie technicznej

Zanim przejdziemy do szczegółowych opisów podejść do analizy technicznej, warto przedstawić narzędzia, które wykorzystujemy w niej. Podstawowym jest wykres. Spójrzmy na prosty („bez dodatków”) wykres Nvidii (Pochodzi z aplikacji TradingView, zaznaczę tylko, że większość aplikacji ma bardzo podobny układ)



Tak jak każdy wykres, posiada on oś x(czas) i y(cena). Pod tym względem jedyna zmiana polega na tym jest to, że oś y jest logarytmiczna. Jest to spowodowane tym, że pozwala to na lepszą wizualizację danych na wykresie. Dzięki temu przejście pomiędzy 10\$ do 20\$ wygląda tak samo jak przejście z 20\$ do

40\$. Mówiąc bardziej matematycznie, funkcja logarymiczna zmienia się w takiej skali w prostą. Główną zmianą będzie sam sposób przedstawienia wartości na wykresie. Na wykresach zmian cen instrumentów zazwyczaj używamy świec Japońskich.

Przejście z wykresów liniowych do świecowych pozwala na uzyskanie większej ilości informacji. Wykres liniowy zazwyczaj pokazuje tylko cenę zamknięcia ostatnią cenę na danym interwale czasowym. Natomiast wykres świecowy pozwala nam uzyskać pełniejszy obraz, ponieważ pozwala nam odczytać cenę maksymalną, minimalną, zamknięcia oraz otwarcia.



Jest to ważne, ponieważ daje nam więcej informacji np. możemy się dowiedzieć, że dochodzi do nagłego spadku cen, a później powrotu do wcześniejszej ceny. Wykres liniowy nie po każe nam takich szczegółów, lecz wykres świecowy tak (gdy oba będą miały ten sam interwał).

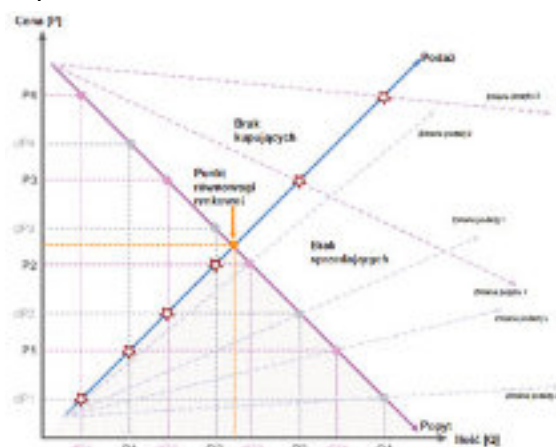
Słupki na dolnym pasku wykresu obrazują wolumen sprzedaży.

Analiza formacji

Podstawowy typ analizy formacji opiera się na identyfikowaniu linii wsparcia i oporu oraz określeniu formacji lub trendu, które te proste tworzą. Choć wydaje się to łatwe, uściślijmy, czym właściwie są linie wsparcia i oporu. Tak jak widać są to proste (na grafice poniżej pokazana jest linia wsparcia), od których cena się „odbija”.



W tym miejscu może pojawić się kolejne pytanie: dlaczego akurat na tych poziomach cena się tak zachowuje? Aby to lepiej zrozumieć, warto rozszerzyć zakres pytania i zapytać, dlaczego ceny w ogóle się zmieniają. Odpowiedź leży w podstawowych zasadach rynku: zmiany cen są efektem popytu i podaży. Poniższa grafika świetnie to tłumaczy. Jeżeli cena jest powyżej punktu równowagi rynkowej, to zaczyna ona spadać, ponieważ popyt maleje - bo ludzie przestają kupować.



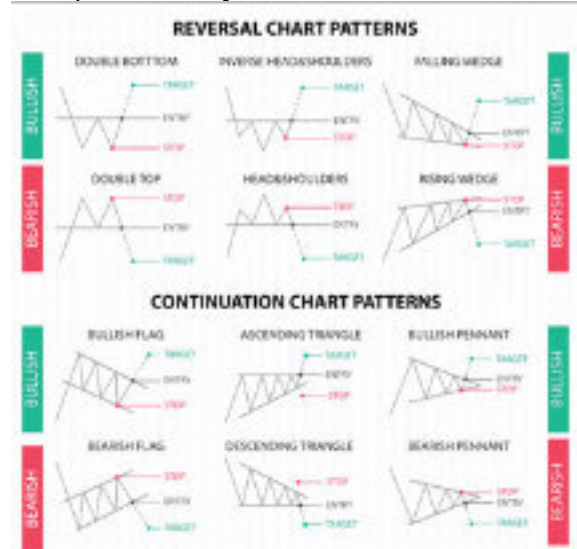
Natomiast gdy cena jest poniżej, wykazuje tendencje wzrostowe, ponieważ podaż

maleje - producenci nie chcą produkować. Wyciągając wnioski z wykresu, łatwo stwierdzić, że cena linii wsparcia/oporu jest po prostu ceną równowagi rynkowej. Ona oczywiście po jakimś czasie się zmienia i następuje zmiana „ceny odbicia”.

Uwaga! Narysowanie takich linii popytu i podaży jest ogromnym uproszczeniem sytuacji. Problem pojawia się, jak mamy jakiś trend, który jest ograniczony przez dwie linie: wsparcia i oporu. Na przykład:



Czas wrócić do rozpoznawania formacji. Do tej pory zidentyfikowano co prawda setki różnych rodzajów, ale skupmy się tylko na kilku podstawowych.



Na powyższej infografice przedstawiono formacje cenowe na wykresach giełdowych podzielone na dwa typy:

- Formacje odwrócenia trendu
- Formacje kontynuacji trendu

Pozwalają one przewidywać przyszły kierunek ruchu cen na podstawie historycznych wzorców.

Czyli dzięki nim jesteśmy w stanie przewidzieć przyszły kierunek trendu. Uwaga! Niektóre formacje są dość „kontrowersyjne”. Niektórzy uważają, że one działają, a drudzy, że jest to coś w rodzaju astrologii.

Analiza wskaźników statystycznych

Analiza wskaźników statystycznych pozwala identyfikować trendy oraz formułować prognozy dotyczące przyszłego zachowania rynku. Podstawowymi jej celami są

Identyfikowanie trendów. Używamy do tego:

-Średniej kroczącej (MA)

-Pasm Bollingera



Powyższa grafika przedstawia MA (niebieska linia) oraz pasmo Bollingera (pasmo tworzone przez zielone i niebieską linie)

Analiza dynamiki. Używamy do tego:

-Wskaźnika siły względnej (RSI)

-MACD



Tak jak jest podpisane na grafice

Źródła:

UCL DEPARTMENT OF COMPUTER SCIENCE Research Note RN/11/04 History of the Efficient Market Hypothesis 20 January 2011 Martin Sewell

https://en.wikipedia.org/wiki/The_Road_Not_Taken#cite_note-11

https://www.earn2trade.com/blog/fundamental-analysis/#History_of_Fundamental_Analysis

<https://www.investopedia.com/ask/answers/05/industrysector.asp>

https://mfiles.pl/pl/index.php/Koncepcja_pi%C4%99ciu_si%C5%82_Portera

<https://www.analizait.pl/2017/analiza-sektora-5-sil-portera/>

<https://businessinsider.com.pl/gospodarka/przepisy/co-to-jest-analiza-sektorowa/v9twgg>

Graham B., Dodd D., (2009) *Security Analysis*, Sixth Edition, The McGraw-Hill Company

Graham B., Zweig J., (2020) *Inteligentny Inwestor*, Studio EMKA

Borkowski K., (2018) *Metody Inwestowania na Rynkach Finansowych*, Difin S.A

„Trading on Sentiment: The Power of Minds Over Markets” Richard L. Peterson

<https://unofficed.com/courses/bounce/lessons/japanese-candlesticks-charting/topic/the-first-technical-analyst/>

<https://www.investopedia.com/terms/t/technical-analysis-of-stocks-and-trends.asp>

<https://www.investopedia.com/articles/technical/112601.asp>

https://en.wikipedia.org/wiki/Dow_theory

https://pl.wikipedia.org/wiki/Teoria_Dowa

<https://www.investopedia.com/terms/t/trendanalysis.asp#:~:text=Trend%20analysis%20is%20a%20technique,term%20direction%20of%20market%20sentiment.>

„Analiza Techniczna Rynków Finansowych” Murphy John

<https://www.xtb.com/pl/edukacja/wsparcie-i-opor>

<https://www.investopedia.com/trading/support-and-resistance-basics/>

Zdjęcia:

<https://comparic.pl/wp-content/uploads/2013/10/japonskie-swiece-SCREEN-1.png>

[https://www.investopedia.com/thmb/QQU5ACcl38fp3adM-FOBPBIHs=/750x0/filters:no_upscale\(\):max_bytes\(150000\):strip_icc\(\):format\(webp\)/dotdash_Final_Support_and_Resistance_Basics_Aug_2020-02-fc5a37801b9944a6bc17886b19c3ea14.jpg](https://www.investopedia.com/thmb/QQU5ACcl38fp3adM-FOBPBIHs=/750x0/filters:no_upscale():max_bytes(150000):strip_icc():format(webp)/dotdash_Final_Support_and_Resistance_Basics_Aug_2020-02-fc5a37801b9944a6bc17886b19c3ea14.jpg)

<https://comparic.pl/wp-content/uploads/2013/10/SCREEN-2-Popyt-i-podaz-na-rynku-walutowym-Supply-oraz-Demand-Trading.png>

[https://www.investopedia.com/thmb/nX5yWnVplwZXfo9ntTbPTgRGEOS=/1500x0/filters:no_upscale\(\):max_bytes\(150000\):strip_icc\(\)/dotdash_INV_final_Sideways_Market_Sideways_Drift_Jan_2021-01-ae5a330a3cea4ff2801f1d6ab69eb7b7.jpg](https://www.investopedia.com/thmb/nX5yWnVplwZXfo9ntTbPTgRGEOS=/1500x0/filters:no_upscale():max_bytes(150000):strip_icc()/dotdash_INV_final_Sideways_Market_Sideways_Drift_Jan_2021-01-ae5a330a3cea4ff2801f1d6ab69eb7b7.jpg)

<https://forexclub.pl/wp-content/uploads/2019/12/Munehisa-Homma.png>

**POLITECHNIK JUNIOR – WYDAWNICTWO AKADEMICKIEGO LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE WROCŁAWIU**

Redaktor naczelny: Patryk OLACZEK.

Zastępca redaktora naczelnego: Igor ZIERKIEWICZ.

Redaktorzy: Małgorzata MICKIEWICZ, Karolina SADECKA, Sara MILITOWSKA, Szymon
ELSNER, Zofia KOŁACZKIEWICZ, Olaf PLEŚNIAR, Hubert TUBIS, Igor ZIERKIEWICZ.

Skład komputerowy: Jagoda JERKA, Hubert TUBIS, Igor ZIERKIEWICZ.

Opiekun: Rafał ZARYCHTA